

Olgierd Annusewicz

Kreowanie wizerunku polityka w sytuacji konfliktu politycznego na przykładzie debat przedwyborczych 2007 roku

SŁOWA KLUCZOWE:

konflikt polityczny, wizerunek, debata, strategia wizerunkowa, komunikowanie polityczne

Polska polityka po 1989 roku nie jest „pisana debatami”. Mimo to, wydaje się, że dwie serie debat politycznych odcisnęły piętno na współczesnej Polsce – pierwsza, to debaty przed wyborami prezydenckimi w 1995 roku, w których uczestniczyli Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Druga, to spotkania liderów trzech głównych ugrupowań przed wyborami parlamentarnymi w 2007 r.

Słynne zdania „Panu to ja mogę nogę podać” i „To pan w niedzielę wszedł tu jak do obory i ani be, ani me, ani kukuryku”¹ wypowiedziane przez Lecha Wałęsę podczas pierwszej i drugiej debaty prawdopodobnie walczyły przyczyniły się do przegranej przywódcy Solidarności. Dlaczego? Bo Lech Wałęsa dał się wyprowadzić z równowagi, bo był arogancki i niegrzeczny, bo zachowywał się agresywnie a Polacy zdecydowali, że po kilku latach „wojny na górze” wolą spokój i elegancję, koncyliację i myślenie o przyszłości.

Podobnie w 2007 roku – szczególnie podczas debaty pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim a Donaldem Tuskiem – zwyciężył nie polityczny program, a relacje pomiędzy wizerunkiem nerwowego, agresywnego i wyobcowanego premiera Kaczyńskiego a obrazem spokojnego, zdystansowanego i bliskiego zwykłych ludzi Donalda Tuska.

¹ A. Laskowska, *Słówka historyczne, czyli III Rzeczpospolita w cytatach*, Warszawa 2004, s. 115.

Czy można zatem postawić tezę, iż oprócz umiejętnego korzystania z narzędzi marketingu politycznego i posiadania atrakcyjnego programu, o sukcesie w polityce decyduje przyjęta strategia zachowania w obliczu konfliktu politycznego? Celem niniejszego artykułu jest próba udzielenia odpowiedzi na to pytanie.

Konflikt a polityka

Christopher Moore, jeden z najbardziej znanych specjalistów zajmujących się teorią konfliktu, wskazuje w swojej klasycznej pracy „The Mediation Process”, na pięć rodzajów konfliktu: interesu, wartości, danych, relacji i strukturalny². Konflikt interesów mamy wtedy, gdy dwie strony mają sprzeczne interesy, ale jednocześnie wzajemnie potrzebują się do ich zaspokojenia, to znaczy, że żadna ze stron nie jest w stanie funkcjonować i realizować swoich celów bez drugiej. Konflikt wartości wynika z rozbieżności na tle ideologicznym, etycznym, czy religijnym, które powodują, że dochodzi do starcia systemów wartości wyznawanych przez strony. Konflikt danych najczęściej wynika z różnego interpretowania i postrzegania tej samej rzeczywistości lub z nierównego dostępu do informacji. Na tym tle często możemy mówić o tzw. nieporozumieniach, czyli konfliktach wynikających ze sprzecznych danych, na których opierają się strony. Konflikt relacji ma z kolei miejsce, gdy strony pozwalają, aby wzajemne negatywne emocje przysłoniły racjonalny osąd rzeczywistości i uniemożliwiły stronom rzeczową komunikację. Wreszcie źródłem konfliktu strukturalnego mogą być wzorce zachowań destrukcyjnych występujące u stron, nierówność stron, czynniki obiektywne, np. geograficzne, czy społeczne determinujące wzorce zachowań, a także różnice w postrzeganiu rzeczywistości.

Polityka jest o tyle oryginalnym środowiskiem badania konfliktów, że w wielu przypadkach są one powodowane a następnie eskalowane przez wszystkie wyżej wymienione przyczyny jednocześnie. Politycy bowiem potrzebują instytucji rządu i opozycji, które mogłyby rywalizować o władzę. Często źródłem sporów są różnice w ideologiach, które odbijają się w programach partii i stosunku ich przedstawicieli do takich kwestii społecznych jak podatki, pomoc społeczna, rola państwa, kara śmierci, aborcja, eutanazja, czy zapłodnienie *in vitro*. Niezwykle często uczestnicy politycznego spektaklu przedstawiają różne, sprzeczne informacje na ten

² Por. szerzej: Ch. Moore, *The Mediation Process*, San Francisco 2003, s. 64–65.

sam temat, lub bez końca debatują, skrajnie odmiennie interpretując te same informacje. Nie tylko w Polsce – choć czasem wydaje nam się, że tu szczególnie – politycy przez wiele lat chowają wzajemne urazy, dodają nowe, dają całemu światu poznać kogo nie lubią, co gorsza pozwalają, aby ich osobiste sympatie i relacje miały wpływ na decyzje polityczne. Jednocześnie należy wskazać, że sama polityka w sposób strukturalny wymusza na jej uczestnikach konflikt. Jest on bowiem wpisany w rzeczywistość polityczną, społeczną i gospodarczą. Jeśli rolą polityków jest walka o władzę a następnie jej utrzymanie, to samo to już podkreśla, że bez konfliktu nie byłoby polityki³. W tej sytuacji pojawia się twierdzenie, że zachowanie w sytuacji konfliktu jest jednym z czynników kształtujących wizerunek polityka a zdolność do zawierania porozumień, ale także pokonywania politycznych przeciwników stanowi istotny czynnik decydujący o popularności politycznej i ewentualnym sukcesie wyborczym. Tak też właśnie było w czasie trzech debat pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim, Aleksandrem Kwaśniewskim i Donaldem Tuskiem, które od 1 do 15 października 2007 roku stanowiły kluczowe wydarzenie polskiej polityki i które zapewne przesądziły o wyniku wyborów⁴.

Każdy z polityków chciał oczywiście wygrać debatę, przy czym owo wygranie było i jest niezmiernie trudne do zdefiniowania – może chodzić o opinie ekspertów, reakcje dziennikarzy, ale też zmiany w sondażach. To, co jest jednak możliwe do określenia (przynajmniej w przybliżeniu) to wizerunek uczestników konfliktu ukształtowany przez zachowanie, relacje z przeciwnikiem, język sporu, tematykę pytań zadawanych konkurentowi, sposób argumentacji, ale też wygląd i elementy niewerbalne.

Strategia negocjacyjna a wizerunek

Niniejszy tekst nie ma być podręcznikiem – nawet skróconym – negocjacji politycznych, niemniej należy wskazać na trzy najczęściej opisywane w literaturze strategie negocjacyjne.

³ Por. A. Golec, *Konflikt polityczny: myślenie i emocje*, Warszawa 2002, s. 11–12.

⁴ Przed wyborami parlamentarnymi w 2007 roku odbyły się trzy debaty pomiędzy liderami trzech najbardziej liczących się w sondażach ugrupowań. 1 X 2007 Jarosław Kaczyński, reprezentujący Prawo i Sprawiedliwość spotkał się z Aleksandrem Kwaśniewskim, liderem koalicji Lewica i Demokraci, 12 X doszło do spotkania Jarosława Kaczyńskiego z liderem Platformy Obywatelskiej Donaldem Tuskiem. W ostatniej debacie spotkali się Aleksander Kwaśniewski i Donald Tusk. Wszystkie debaty były organizowane i transmitowane przez Telewizję Polską, TVN 24, TV Biznes Polsat i Polskie Radio.

Najstarsza strategia negocjacyjna bywa nazywana twardymi negocjacjami i zasadza się na dążeniu do zwycięstwa rozumianego, jako pokonanie i poniżenie drugiej strony. Osoba negocjująca twardo chce za wszelką cenę zmusić przeciwnika do ustępstw. Korzysta w tym celu z całego arsenału środków walki – demonstrowania siły, stosowania presji, jednostronnej argumentacji oraz obalania argumentów przeciwnika. Z zewnątrz, taka osoba może być postrzegana jako agresywna i często z tego właśnie powodu nie wzbudzać sympatii (choć niekiedy szacunek dla skuteczności w działaniu). Tymczasem miękki negocjator za największą wartość uważa dobre relacje, które stara się nawiązać z drugą stroną, a najlepszym dowodem, że zostały one pozytywnie zbudowane, jest porozumienie. Osoba, która będzie posługiwać się tą strategią na pewno zyska sympatię, niekiedy jednak litość, gdyż takie zachowanie w skonfliktowanym środowisku często prowadzi do nadmiernego ustępowania właśnie w imię zawarcia porozumienia.

Jeśli w sytuacji konfliktu spotkają się osoby negocjujące miękko, efekt będzie zapewne satysfakcjonujący obie strony, które łagodnie ustąpią sobie wzajemnie i zawrą umowę. Gdy na arenie pojawią się negocjatorzy stosujący podejście twarde – możemy być pewni eskalacji konfliktu i znacznych trudności w uzyskaniu kompromisu, natomiast zetknięcie miękkiego i twardego negocjatora zakończy się wprawdzie porozumieniem, jednak będzie ono skrajnie niekorzystne dla osoby łagodniejszej, bo ta łatwo pogodzi się ze zdaniem drugiej strony.

Trzecie podejście do rozwiązywania konfliktu nazywane jest strategią problemową lub opartą o interesy. Jest ono efektem tzw. Harvardzkiego Projektu Negocjacyjnego prowadzonego w latach 80. na Uniwersytecie Harvardzkim przez Wiliama Ury'ego i Rogera Fishera. Najważniejsze założenia tej formuły to: oddzielenie ludzi od problemu, czyli pominięcie kwestii emocjonalnych w poszukiwaniu konsensusu oraz skoncentrowanie uwagi stron na wzajemnych interesach tak, aby znalezione rozwiązanie było równie atrakcyjne dla wszystkich stron⁵. Abstrahując od potencjalnej skuteczności tej strategii i jej przewagi w wymiarze etycznym⁶ z perspektywy budowania wizerunku jest ona bardzo obiecująca.

⁵ Por. szerzej R. Fisher, W. Ury, B. Patton, *Dochodząc do Tak*, Warszawa 1998, s. 41.

⁶ Wielu autorów, w tym sami Fisher i Ury, podkreśla, że negocjacje problemowe pozwalają na uzyskanie dobrego porozumienia, w którym obie strony są wygrane, nikt nie przegrywa i dzięki temu udaje się osiągnąć dużą trwałość zawartego porozumienia. Por. R. Fisher, W. Ury, B. Patton, *Dochodząc do Tak*, dz. cyt., s. 34–38; R. Rządca, P. Wujec, *Negocjacje*, Warszawa 2001, s. 31–32; W. Ury, *Odchodząc od Nie*, Warszawa 1998, s. 25.

Pozytywne, konstruktywne podejście do wspólnego rozwiązywania problemu daje większe szanse na trwałość porozumienia i długofalowe czerpanie z niego zysków. Jakkolwiek takie w pełni problemowe podejście do konfliktu politycznego nie zawsze ma zastosowanie (wszak, jak napisano wyżej, polityka polega na różnieniu się), to można uznać, że w sytuacji, gdy jedna ze stron przybiera taktykę twardych, często agresywnych rozmów, druga ma szansę wygrać wizerunkowo, jeśli pokaże widzom/wyborcom⁷ podejście konstruktywne. Niezwykle istotne jest to, iż w sytuacji debaty publicznej mamy do czynienia w rzeczywistości z trzema grupami uczestników: politykami, dziennikarzami oraz wyborcami, którzy są faktycznymi adresatami kwestii wypowiedzianych przez biorących udział w dyskusji. Zatem polityk, który podchodzi do konfliktu problemowo – zgodnie z zasadami – unika w relacjach z konkurentami agresji i negatywnych emocji, konstruktywnie poszukuje rozwiązań i to takich, które będą korzystne dla obu stron i ogółu obywateli. Na dodatek, gdy dojdzie do kwestii problematycznej, poszuka jakiegoś obiektywnego kryterium, które pomoże stronom dojść do porozumienia. To wszystko przełoży się na wizerunek człowieka myślącego w kategoriach pozytywnych, kreatywnego, szukającego zgody, komunikatywnego a w efekcie wzbudzającego szczerą sympatię. Podsumowując, bez względu na przyjętą strategię rozwiązania istoty konfliktu politycznego i doprowadzenia do porozumienia, z punktu widzenia skuteczności marketingu politycznego i kształtowanego wizerunku, znaczenie ma demonstrowana postawa wobec drugiej strony oraz przyjęta strategia komunikowania.

Trzy debaty – trzy strategie wizerunkowe

Każda z trzech debat istotnie różniła się od siebie specyfiką relacji pomiędzy uczestnikami, historią i doświadczeniami polityków oraz kształtem ówczesnej sceny politycznej. Jarosław Kaczyński był rządzącym premierem mniejszościowego rządu, z którego w atmosferze skandali odeszła Samoobrona i Liga Polskich Rodzin (choć niektórzy uważali, że już wejście tych partii do rządu było skandalem), Aleksander Kwaśniewski byłym prezydentem, przez poprzednie dwa lata raczej nieuczestniczącym w bieżącej polityce a Donald Tusk liderem opozycji, który liczył na pokonanie w wyborczej walce premiera i przejęcie władzy, mimo że nie wszystkie ówczesne sondaże przedwyborcze dawały mu taką nadzieję.

⁷ Por. szerzej: M. Kochan, *Pojedynek na słowa*, Kraków 2005, s. 22–24.

Mniej więcej pod koniec września 2007 roku dziennikarze zaczęli pytać polityków PiS, PO i LiD o możliwość zorganizowania debaty przedwyborczej. Jarosław Kaczyński długo nie chciał zgodzić się na debatę z Donaldem Tuskiem stawiając mu formalny warunek złożenia przez niego deklaracji, iż PO, niezależnie od wyników wyborów nie wejdzie w koalicję z LiD. Żądaniom towarzyszyła powtarzana przez liderów PiS opinia, iż Platforma Obywatelska oraz Lewica i Demokraci, to w zasadzie jedna strona sceny politycznej i że oba ugrupowania planują wspólną koalicję. Partia Donalda Tuska i on sam znaleźli się w trudnej sytuacji – odmawiając złożenia takiej deklaracji pośrednio potwierdzali, że rozważają możliwość koalicji z – przynajmniej częściowo – postkomunistyczną lewicą⁸, składając zaś tego rodzaju obietnicę zablokowaliby sobie możliwość zawierania dowolnych porozumień koalicyjnych (w zależności od wyników wyborów) i pokazaliby uległość wobec PiS. Tymczasem politycy Prawa i Sprawiedliwości zaczęli się pozytywnie wypowiadać o propozycji debaty z Aleksandrem Kwaśniewskim, jako przedstawicielem i liderem Lewicy i Demokratów. Gdyby doszło do takiego spotkania stroną przeciwną byłaby Platforma Obywatelska – „wielki nieobecny”.

Gdy debata ta stała się faktem, politycy Platformy zaczęli głośno powtarzać, iż Jarosław Kaczyński boi się debaty z Donaldem Tuskiem, a że wizerunek bojaźliwego był dla lidera PiS nie do przyjęcia, zgodził się on w końcu zrezygnować w warunków wstępnych i przystał na debatę. Jednocześnie Polacy w sondażach domagali się debaty liderów dwóch głównych partii⁹.

Ostatnia debata, czyli spotkanie Aleksandra Kwaśniewskiego z Donaldem Tuskiem była już logicznym uzupełnieniem cyklu, w którym liderzy spotykali się „każdy z każdym” a także okazją dla obu polityków, aby udowodnić, że PO i LiD są dla siebie konkurencją, a nie jak twierdził PiS – partnerami przyszłej koalicji.

Gdzie jednego nie ma, tam dwóch korzysta

Cele i strategię wizerunkowe poszczególnych polityków różniły się w zależności od partnera. I tak można zaryzykować twierdzenie, że dla Jarosława Kaczyńskiego pierwsza debata miała być okazją do zbudowania

⁸ W skład koalicji Lewica i Demokraci wchodziły głównie trzy siły polityczne: Sojusz Lewicy Demokratycznej, Socjaldemokracja Polska oraz Partia Demokratyczna Demokraci. pl będąca następczynią postsolidarnościowej Unii Wolności.

⁹ Por. <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,74877,4549767.html>, 28.05.2009.

nowego układu sił na scenie politycznej – osłabienie pozycji Platformy Obywatelskiej poprzez docenienie Lewicy i Demokratów. Analogiczne było prawdopodobnie założenie lidera lewicy i zostało ono spełnione tym, iż debata się odbyła a następnych (w szczególności spotkania premiera Kaczyńskiego z przewodniczącym Tuskiem) raczej się nie spodziewano. Co więcej konflikt polityczny „o elektorat” był w przypadku interakcji PiS i LiD raczej pozorny. Oczywiście teoretycznie jest możliwe, że osoby będące zwolennikami jednej partii po debacie uznają, że to ta druga lepiej reprezentuje ich poglądy i oczekiwania, jednak takie przypadki nie należą do codziennych. Jednak w przypadku Prawa i Sprawiedliwości oraz Lewicy i Demokratów taka roszada wydawała mało realna. Oceny debaty były więc stosunkowo oczywiste – zarówno wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, jak i Lewicy i Demokratów uznali za zwycięzców debaty swoich liderów.

Początkowo mogło się więc zdawać, że obaj politycy spokojnie ze sobą porozmawiają i wymieniając się uprzejmościami zapracują na miano spokojnych i odpowiedzialnych mężów stanu, o czym świadczyć mogło pełne elegancji powitanie:

Aleksander Kwaśniewski: *Droży Państwo, droga Pani, Panie Premierze nie dano nam tu szansy na jakikolwiek wstęp, więc ja króciutko podziękuję Panu Premierowi za to, że propozycje takiej debaty przyjął.*¹⁰
(...)

Jarosław Kaczyński: *Panie Prezydencie dziękuję za wyzwanie, za to, że możemy dzisiaj ze sobą porozmawiać, to na pewno ważne żeby można było rozmawiać nawet, jeżeli się jest w tak odległych od siebie punktach sceny politycznej.*

Niemniej, dalsza rozmowa byłego prezydenta i aktualnego premiera zawierała odpowiednią dozę autopromocji oraz wzajemnej krytyki i uszczypliwości. Jarosław Kaczyński starał się pokazać, że to on i jego partia są jedynym gwarantem dobrego rządzenia i powodzenia:

JK: *Gospodarka rozwija się dzisiaj naprawdę bardzo szybko i rozwija się, co jest szczególnie istotne przy bardzo dobrych w gruncie rzeczy wszystkich wskaźnikach gospodarczych. A więc dotyczących deficytów, wymiaru społecznego np.: spadek bezrobocia, wielkości inwestycji no w tym roku wzrost o 25% w zeszłym roku wzrost o 16%, dobra jest sytuacja także w handlu zagranicznym. Krótko mówiąc my mamy dzisiaj – mimo tego, że ten mechanizm*

¹⁰ Poniższe cytaty pochodzą z debaty pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim a Aleksandrem Kwaśniewskim, która odbyła się 1 października 2007 roku, w studiu Telewizji Polskiej. Debata była zorganizowana przez Telewizję Polską, TVN 24, TV Biznes Polsat i Polskie Radio. W cytatach nie dokonywano żadnych skrótów (o ile w tekście nie zaznaczono inaczej), w nawiasach kwadratowych uwagi autora.

administracyjny rzeczywiście trochę hamuje – sytuację, której dotąd nigdy żeśmy nie mieli i te dwa lata, to były najlepsze dwa lata w dziejach polskiej gospodarki poczynszyszy od 89 roku, a sądzę, że nawet można ten okres dużo, dużo wstecz przesunąć. To jest sprawa pierwsza i musimy o tym pamiętać, bo w Polsce mamy dzisiaj taką zdumiewającą i straszliwie szkodliwą propagandę kłęski, która kompletnie nie ma nic wspólnego z faktami. Fakty są takie jak mówię i nikt nie jest w stanie ich zakwestionować.

(...)

JK: A jeżeli chodzi o te pieniądze, których żeśmy nie dali to, dlatego, że daliśmy je ludziom, bo szanowna pani redaktor myśmy obniżyli w tym roku o 18 miliardów złotych podatki, a w przyszłym roku będą obniżone o 31 miliardów i to jest naprawdę bardzo, bardzo dużo. To są pieniądze do kieszeni ludzi a powtarzam przy tym zwiększamy wydatki na służbę zdrowia o 50%, to naprawdę jest bardzo, bardzo wielki sukces. (...) 98,7 Polaków będzie płaciło w istocie podatek liniowy na niskim 18-sto procentowym poziomie. Realnie rzecz biorąc niższy, bo jeszcze są odliczenia. 10 milionów, mniej więcej 10 milionów Polaków praktycznie w ogóle pit-u nie będzie płaciło dzięki odliczeniom rodzinnym. W Polsce podatki spadną na bardzo, bardzo niski poziom.

(...)

JK: My wbrew temu, co Pan mówi (...) uzyskaliśmy w ciągu tych dwóch lat bardzo dużo. Uzyskaliśmy po pierwsze dziesięć lat przedłużenie Nicei, która jest dla nas bardzo korzystna. Później Joanię, która jest dla nas także bardzo korzystna. Uzyskaliśmy solidarność w sprawie rosyjskiej, co było bardzo trudne. Uzyskaliśmy zmianę polityki energetycznej, co dla Polski ma znaczenie po prostu gardłowe.

(...)

JK: (...) nawiązaliśmy nieporównanie lepsze niż za Pana czasów stosunki z sąsiadami w szczególności z Litwą, że tak powiem umiejscowiliśmy się tam. Mamy dobre stosunki z Francją, dobre stosunki w centrali Unii Europejskiej, zupełnie dobre stosunki z Niemcami na poziomie nie prasowym tylko między rządowym. Właśnie prezydent tam po raz kolejny jedzie na zaproszenie Pani Merkel. Dobre stosunki z Anglią, zupełnie dobre stosunki właściwie ze wszystkimi państwami nawet z Zapatero mi się bardzo dobrze rozmawiało i kiedy ta rozmowa w Belwederze się kończyła to powiedział: „Wie Pan co, dobrze to się jednak osobiście poznać, bo te stereotypy są fatalne”.

Jednocześnie Jarosław Kaczyński kilkakrotnie przypomina odbiorcom komunistyczną przeszłość byłego prezydenta i demonstrowa swoje solidarnościowe korzenie:

JK: (...) jeżeli chodzi o te szesnaście lat to rzeczywiście, to był okres po pierwsze odzyskania Niepodległości, po drugie demokracji, no czy Pan się cieszył to nie wiem, ja się cieszyłem z tego powodu.

AK: Ja się bardzo cieszyłem.

JK: Bardzo? No powiedzmy sobie, mamy trochę inne biografie...

(...)

JK: Co do teczki Pana prezydenta Kwaśniewskiego to, jako wieloletni funkcjonariusz przy władzy PZPR-owskiej, wysoki funkcjonariusz, z całą pewnością ma teczkę w Moskwie, sam o tym świetnie wie. Tak to dobrze nie było w tym systemie, żeby ktoś taki nie miał teczki w Moskwie. Ja wtedy bardzo zdziwiony ...

AK: Pan mnie przecenia.

JK: ... Pańskimi decyzjami, co do wizyty w Moskwie rzeczywiście do tego się odwoływałem. Nie przeceniam Pana, widziałem Pana przy okrągłym stole, tam przed Panem na baczność stawali. Pan należał do najważniejszych ludzi już wtedy.

(...)

JK: ...tym bardziej się Pan powinien pilnować, jako były PZPR-owiec.

(...)

JK: Uzyskaliśmy szacunek, uzyskaliśmy pozycję kraju, z którym się trzeba liczyć, której to Pan niestety zdobyć w żadnym wypadku nie potrafił. Trudno, Pan jest z takiej szkoły. Kiedyś Moskwa teraz Bruksela.

Wątkiem, który pojawiał się kilkukrotnie w debacie, i który miał odstraszać od głosowania na lewicę, była lansowana przez premiera teza o „tajnej”, już zawartej koalicji pomiędzy LiD i PO:

JK: (...) Otóż my w tej chwili jesteśmy naprawdę w wielkim szwungu jedyne, co nam w tej chwili grozi to, że ten system korupcyjno-korporacyjny, który my próbujemy w Polsce likwidować i który trochę żeśmy wystraszyli, wróci. Wróci po Waszym sojuszu z PO. Sojusz PO –LiD to jest największe zagrożenie dla polskiej gospodarki.

AK: A wasz sojusz z PO to nie będzie zagrożenie?

JK: Nasz sojusz z PO, jeżeli będzie, ale Pan Tusk niestety dąży twardo do innego sojuszu więc nie wiem czy będzie, ale jeżeli będzie to będzie pod naszym kierownictwem i będzie dobry.

(...)

JK: Na razie proszę Państwa to jest tak, że Donald Tusk zawarł po cichu koalicję z LiDem, chociaż obie strony się nie chcą do tego przyznać. Ale proszę przeczytać wywiad w Przekroju Pana Donalda Tuska i tam to, co prawda nie wprost, ale jest bardzo wyraźnie napisane, bardzo, bardzo wyraźnie napisane i ta koalicja rzeczywiście będzie dla Polski strasliwym

nieszczęściem, bo to będzie powrót do tego, co było. Do tego całego nieszczęścia, do tego służenia ludziom tak jak wyście służyli.

Aleksandrowi Kwaśniewskiemu zapewne zależało na przypomnieniu wyborcom o sobie i powiązanie go z nową lewicową koalicją. Naturalnym zachowaniem osoby przez 10 lat sprawującej urząd Prezydenta RP była obrona dorobku III Rzeczypospolitej:

AK: Polska gospodarka zmieniła się od roku 90 czy nawet 89 w sposób radykalny – mamy inną gospodarkę. Nie da się jej porównać do gospodarki sterowanej, państwowej, scentralizowanej z większością eksportu lokowanego w krajach wschodnich. To wszystko stało się przez tych osiemnaście lat i powinniśmy z tego być razem dumni. Dzisiaj jesteśmy w Unii, dzisiaj polski eksport jest w prawie w 80% lokowany na zachodzie, dzisiaj mamy ponad dwa miliony małych przedsiębiorstw, średnich. Dzisiaj mamy dużo więcej firm sprywatyzowanych, a trzeba dalej to pociągnąć. Ja uważam, że propozycje rządów, z którymi współpracowałem myślę o także rządach SLD, rządzie Milera, rządzie Belki, a wcześniej także rządzie Buzka one krok po kroku starały się doprowadzić do stanu, że będzie jedno okienko, że nie będzie trzech tygodni tylko 15 minut jak w Wielkiej Brytanii, tylko pamiętajmy, że oni mieli więcej czasu na osiągnięcie tego stanu gospodarki rynkowej, i że będziemy mieli sprawniejsze sądownictwo gospodarcze. To jest w programie LiD-u, to byśmy chcieli robić, ale też widzimy tutaj istotną kontynuację tych zmian, które dokonały się w ostatnich osiemnastu latach. Ja specjalnie akcentuję te osiemnaście lat, bo tu Pan Premier będzie się różnił.

(...)

AK: Pan się chwali inwestycjami, co chwila, ale przecież wszyscy wiedzą, drodzy rodacy świetnie wiedzą, że te inwestycje to jest rezultat wielu lat negocjacji, to się nie stało w ciągu dwóch lat. Pan ma wielkie szczęście, bo naprawdę wywianowany został przez poprzednie rządy w sposób fenomenalny, naprawdę teraz jeździć, przecinać wstęgi, otwierać nowe inwestycje mieć miejsca pracy i nawet niespecjalnie się przejmować tym, że część miejsc pracy jest za granicą, bo to też daje przynajmniej statystycznie zmniejszenie bezrobocia. Pan jest w czepku urodzony. Ja nie wiem jak to było naprawdę, ale Pan jest rzeczywiście w czepku urodzony. Więcej Panu powiem, te ileś lat, które Pan w tej chwili tak oskarża, to było uporządkowanie wszystkich kwestii. Jak potrafił, ale tak, że dzisiaj możemy się z tego cieszyć. I ja oczekuję tylko jednego: że Pan dobrym słowem oceni tych, którzy takie ryzyko podejmowali, prowadzili pionierską pracę i należy im się dobre słowo. Pan tego nie chce powiedzieć.

(...)

AK: (...) współpracowałem z tymi ludźmi od ministra Skubiszewskiego poczynając poprzez ministra i Bartoszewskiego i Rottfelda i Cimoszewicza i na Mellerze kończąc i powiem jedno. Niewiele w życiu spotkałem podobnych patriotów. Wielkich polskich patriotów, to mówię z całą mocą i z całą odpowiedzialnością. Oni wyprowadzili wojska radzieckie z Polski, oni doprowadzili do wejścia Polski do NATO, oni doprowadzili do tego, że zakończyliśmy z sukcesem negocjacje w Unii Europejskiej, oni doprowadzili do ułożenia stosunków z naszymi partnerami regionalnymi, oni pomogli w rozwiązaniu kryzysu na Ukrainie. (...) niech Pan popatrzy na cele strategiczne, które osiągnęliśmy. Osiągnęliśmy je wszystkie. To był dopiero wielki sukces.

(...)

AK: Otóż pan premier jest łaskaw mówić o tej polityce na kolanach, czy polityce partii białej flagi i to jest, jak powiedziałem, wyjątkowo nierozsądne, żeby nie powiedzieć wręcz skandaliczne. Dlatego, że wszystkie najważniejsze cele strategiczne Polska osiągnęła. I to nie jest tak, że i tak byśmy osiągnęli i to nie jest tak, że Słowacja Mecziara znalazła się w NATO (...) myśmy tej Słowacji naprawdę pomagali. I kraje bałtyckie znalazły się w NATO nie dlatego, że to było zadecydowane, tylko dlatego, że Polska odegrała tutaj aktywną rolę. I dziękuję Panu za uznanie dla mojej i naszej polskiej roli w sprawach Ukrainy, ale gdyby też nie wiele wysiłków, nie wiele spraw, które prowadziliśmy wcześniej byłoby to bardzo trudne. Polityka zagraniczna rodzi się w ciągłości, w konsekwencji, w szacunku dla własnego kraju, ale także w otwartości.

(...)

AK: przypominam, że to rząd SLD zmniejszył podatek od działalności gospodarczej CIT do 19%. Te sukcesy gospodarcze Pana Premiera Kaczyńskiego w dużej mierze wynikają z tamtej decyzji, bo wtedy zaczęła się koniunktura. Wtedy zaczęła się prawdziwa koniunktura. I ja z całym sercem jestem za tym, żeby można było zmniejszać podatki, ale w sposób odpowiedzialny i rozwiązując te problemy, które dzisiaj w Polsce są nierozwiązane.

Oczywiście były prezydent nie stronił od krytykowania Jarosława Kaczyńskiego: wypominał interlokutorowi wszystkie problemy, skandale i afery, które miały miejsce podczas rządów PiS. W szczególności odnosił się do stylu sprawowania władzy:

AK: [o wydatkach na służbę zdrowia] Panie Premierze to jest oczywiście problem nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, więc trudno było by obwiniać jakikolwiek rząd za to, że ma kłopoty. (...) Moim zdaniem to był gruby błąd Pana Premiera i Pańskiego rządu, kosztowny a do tego dochodzi jeszcze zła atmosfera. Wie Pan ja nie rozumiem, dlaczego mając

kłopoty – a te kłopoty są, wywodząc się z Solidarności – a Pan się wywodzi z Solidarności, Pan w ten sposób traktuje pielęgniarki, lekarzy, dlaczego z nimi nie ma dialogu?, Dlaczego z nimi się nie rozmawia?, Dlaczego oni są traktowani tylko jako ci, którzy uporczywie domagają się pieniędzy, kiedy oni mówią o tym samym problemie. Służba Zdrowia, system Służby Zdrowia wymaga dodatkowych środków i co do tego zgoda jest w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych – musi być także w Polsce. U Pana zarówno zabrakło tej decyzji żeby te pieniądze, które Pan ma dać, jak i porozmawiać. I mój apel jest rozmawiać i dać.

(...)

AK: (...) u was być może jest szacunek dla własnego... Jest szacunek dla własnego kraju. Tego nie kwestionuję. Jest konsekwencja, choć moim zdaniem źle ukierunkowana. Brakuje poczucia ciągłości i brakuje gotowości do rozmów. Gdyby Pan spojrział na to, co nam się udało uzyskać w Unii Europejskiej, mimo, że Pan wspaniale mówi o Pani minister Fotydzie to jest wielka katastrofa. To jest największa katastrofa dyplomatyczna, jaką można sobie w ogóle wyobrazić. I dam Panu za chwilę dziesiątki argumentów.

(...)

AK: PiS (...) skutecznie nas oszukuje od dwóch lat, bo pamiętam, kiedy Pan premier Kaczyński mówił, że jeżeli prezydentem zostanie jego brat, to on nigdy nie będzie premierem. I pamiętam, kiedy mówił, że premier Marcinkiewicz jest na cztery lata a tak się składa, że to ja jeszcze wręczałem nominację premierowi Marcinkiewiczowi i pamiętam, kiedy mówił, że z Samoobroną to nigdy w życiu, bo to jest ugrupowanie, które jest wycieraczką SLD, albo coś podobnego. To akurat Dorn mówił, ale rozumiem, że to było stanowisko PiS-u i mówił o nasyceniu różnymi agentami itd., itd. tego środowiska, a później dwukrotnie do tej koalicji z Samoobroną raz doszedł a później wracał. (...) mamy do czynienia z dzieleniem polskiego społeczeństwa z obrazaniem ludzi nawet tak zasłużonych jak profesor Bartoszewski i brakiem szacunku dla ciągłości Państwa polskiego...

Z powyższych cytatów wyłania się obraz tradycyjnej polskiej debaty politycznej, którą znamy z wielu programów publicystycznych i telewizji informacyjnych: wzajemne oskarżenia, poruszanie stale przewijających się w mediach tematów, dużo autopromocji, niewiele konstruktywnych propozycji, rzeczowych argumentów. Obaj politycy skutecznie budowali swój wizerunek, zgodnie z planem. I zgodnie z planem zachwycili swoich zwolenników.

Decydujące starcie

Druga debata była szansą na pokonanie głównego rywala w bezpośrednim pojedynku. Dla Jarosława Kaczyńskiego celem było wykazanie, iż to on powinien dalej sprawować władzę oraz iż jego konkurent w ogóle się do tego nie nadaje. Celem Donalda Tuska było wykazanie absurdów i wypaczeń rządu Jarosława Kaczyńskiego oraz zaprezentowanie się jako bliskiego ludziom, znającego ich problemy, proponującego proste rozwiązania, nowego i lepszego premiera.

Historia wyborów i debaty 2007 roku zaczęła się dużo wcześniej, gdy PO i PiS stoczyły walkę przed dwoma przegranymi przez Platformę Obywatelską elekcjami 2005 roku. Oczywiście nie można wskazać jednej przyczyny wyborczej przegranej polityków PO¹¹, jednak wydaje się, że istotnym elementem były działania PiS, które doprowadziły do zbudowania i utrwalenia w umysłach wyborców dychotomicznego podziału na Polskę solidarną i liberalną. Uosobieniem Polski solidarnej – państwa, które troszczy się o obywateli, które nie dopuszcza do niesprawiedliwości, które wspiera najsłabszych, było Prawo i Sprawiedliwość oraz Lech Kaczyński, jako kandydat na prezydenta. Tymczasem Platforma Obywatelska stała się synonimem liberała zainteresowanego tylko interesem najbogatszych, przedkładającym prywatę nad dobro wspólne, oderwanego od codziennej rzeczywistości szarego człowieka. Ten zabieg wizerunkowy prawdopodobnie przesądził o ostatecznym zwycięstwie Prawa i Sprawiedliwości, ale nie był na tyle trwały, aby przetrwać dwa lata rządów PiS i został obalony przez Donalda Tuska podczas debaty w 2007 roku, kiedy to lider PO zaprezentował się jako osoba znająca życie i problemy zwykłych ludzi, jako normalny człowiek, który wychował się na jednym z sopockich podwórek, podobnym do tysięcy innych, na których młodzi chłopcy kopią w piłkę. Jednocześnie zbudował wizerunek Jarosława Kaczyńskiego, któremu od zawsze (czyli od czasu dzieciństwa spędzonego na Żoliborzu cieszącym się wizerunkiem inteligenckiej dzielnicy Warszawy) obce były realia szarego człowieka, który podróżuje tylko w obstawie funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu i który – pochłonięty walką z „układem” – stracił kontakt z prawdziwą Polską. Wysiłki Donalda Tuska dla osiągnięcia takiego stanu rzeczy byłyby jednak próżne, gdyby nie sam Jaro-

¹¹ Ważnymi wydarzeniami, które zdecydowanie miały wpływ na wynik wyborów były m.in. afery billboardowa, oskarżenie Donalda Tuska przez Jacka Kurskiego, iż dziadek lidera PO był żołnierzem Wehrmachtu, spoty wyborcze PiS, w tym słynny film „Mniej podatków” (por. <http://www.pis.org.pl/multimedia.php?st=220#>, 27.V.2009).

sław Kaczyński, który postawą zacierzwienia, agresji i lekceważenia konkurenta nie potwierdził w oczach widzów takiego właśnie wizerunku.

Należy także dodać, iż na ostateczny efekt każdego procesu komunikacyjnego wpływ mają zawsze trzy czynniki: komunikatywność nadawcy, jego kompetencje oraz sympatia, którą uda mu się wzbudzić w odbiorcach. Będziemy zatem słuchać i postępować zgodnie z zaleceniami osób, które uda nam się zrozumieć, które będziemy uważać za kompetentne w dziedzinie będącej tematem komunikacji oraz tych, których po prostu polubimy. W omawianej debacie obaj politycy byli komunikatywni, żadnemu nie można było odmówić kompetencji jednak to Donalda Tuska naród polubił bardziej a Jarosław Kaczyński doczekał się sporego negatywnego elektoratu. Warto przyjrzeć się, jak do tego doszło.

Już na samym początku debaty Jarosław Kaczyński próbował powrócić do opisanego wyżej schematu dzielącego polityków na zwolenników Polski solidarnej i liberalnej. Jednak strategia, która dała mu zwycięstwo w 2005 roku, tym razem zawiodła:

Joanna Wrześniewska-Zygiert: *Połowa Polaków żyje poniżej minimum socjalnego, co zrobić żeby ludzie nie musieli emigrować, a praca w kraju dawała im perspektywy na godne życie i własne mieszkanie? Pan premier Kaczyński.*

Jarosław Kaczyński: (...) *No i jest jeszcze jedna strona tej kwestii trzeba zapobiec powrotowi do polityki, która była nastawiona wyłącznie na interesy grup najlepiej sytuowanych trzeba odrzucić ten typ polityki, który kiedyś doprowadził do masowego bezrobocia, później po pewnej przerwie znów doprowadził do masowego bezrobocia. Trzeba po prostu odrzucić politykę liberalną.*

JWZ: *Dziękuję bardzo, Pan przewodniczący Donald Tusk.*

Donald Tusk: *Słyszeliśmy już dwa lata temu o tym podziale na Polskę solidarną i Polskę liberalną. Panie premierze niech Pan zwróci uwagę na to, że w ciągu tych dwóch lat, kiedy rządzą blisko dwa miliony Polaków wybrało liberalną gospodarkę. Niestety nie u nas – w Irlandii, w Wielkiej Brytanii, w Szkocji, w Stanach Zjednoczonych, w Holandii i w Hiszpanii. Prawdziwą sztuką jest mieć liberalną gospodarkę i solidarną politykę społeczną. (...) Polacy podobnie jak inne nacje od kilkudziesięciu lat, jeśli uciekają z jakiegoś kraju do innego to zawsze uciekają od socjalizmu do liberalizmu¹².*

¹² Poniższe cytaty pochodzą z debaty pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim a Donaldem Tuskiem, która odbyła się 12 października 2007 roku, w studiu Telewizji Polskiej. Debata była zorganizowana przez Telewizję Polską, TVN 24, TV Biznes Polsat i Polskie Radio. W cytatach nie dokonywano żadnych skrótów (o ile w tekście nie zaznaczono inaczej), w nawiasach kwadratowych uwagi autora.

Strategia zawiodła, bo tym razem Donald Tusk potrafił pokazać, że to on jest bardziej solidarny od prezesa PiS a jednocześnie liberalizm nie jest taki zły, jak go prezentowano. Warto tu zwrócić uwagę, że przytoczona wypowiedź premiera zawiera wyrazy o negatywnym zabarwieniu emocjonalnym: *polityka nastawiona wyłącznie na interesy grup najlepiej sytuowanych, odrzucić ten typ polityki, masowe bezrobocie*.

Bardzo dobrą ilustracją budowania wizerunku w oparciu o emocjonalne konotacje używanych wyrazów jest fragment dyskusji, w którym Jarosław Kaczyński, przytaczając wypowiedź Donalda Tuska z 1993 roku, chciał postawić go w niekorzystnym świetle, jako osobę nie dbającą o zapobieganie bezrobociu i wrogą związkom zawodowym:

JK: *Panie Donaldzie Pan kiedyś twierdził, tak bardzo jednoznacznie w jednym z wywiadów, że słabością naszej polityki, polityki w ogóle tej po 89 roku jest ustępowanie naciskom, że trzeba zdecydowanie zredukować rolę związków zawodowych, że – to jest stwierdzenie z kolei z 93 roku – nawet wielkie bezrobocie w żadnym razie nie powinno ograniczać zwolnień z pracy np. nauczycieli na wielką skalę. Czy Pan w dalszym ciągu podtrzymuje te przekonania?*

JWZ: *Odpowiada Pan Donald Tusk.*

DT: *Znaczy ja Panie Jarosławie jestem święcie przekonany, że dobra władza nie może ustępować grupom nacisku tylko, dlatego, że są bardzo silne. Pan dość szybko i bez walki ustąpił bardzo silnym demonstracjom górniczym, natomiast, kiedy przyszły pielęgniarki bez kilofów i bez pałek, to wysłał Pan policję na te pielęgniarki. Pan mnie pyta o wywiad sprzed lat a ja muszę Pana spytać o przykre zdarzenia sprzed kilku miesięcy. Pan dzisiaj Panie Jarosławie nie jest symbolem dialogu z grupami społecznymi, wręcz przeciwnie. Pańska władza stała dialogiem buty i arogancji wobec słabych grup. To nie jest sztuka ustępować najsilniejszym związkom zawodowym, prawdziwą sztuką jest rozmawiać z każdym, ale szczególnie z tym bezdomnym, z tym, który nie ma potężnego związku za sobą – z każdym człowiekiem. To jest władza dialogu i dlatego proponowałbym Panu, Panie prezesie, aby Pan krytycznie spojrzął na swoją praktykę rządzenia, bo to jest coś, co możemy dotknąć, a nie na wywiady sprzed kilkunastu lat.*

JWZ: *Jeszcze ma Pan 20 sekund. Riposta Pan premier Kaczyński.*

JK: *Ja Panu odpowiem tak: My nie mieliśmy żadnych demonstracji górniczych i to jest nasz sukces. My tolerowaliśmy przez wiele tygodni demonstrację pielęgniarek, która uniemożliwiała normalną pracę kancelarii premiera i to jest najlepszy dowód jak bardzo jesteśmy otwarci w takich sytuacjach i przede wszystkim Panie Donaldzie, myśmy ogromnie zwiększyli wydatki na służbę zdrowia o 7 miliardów w tym roku i o 11 miliardów w przyszłym roku i nikt inny przedtem niczego takiego nie zrobił.*

Wbrew intencjom premiera Kaczyńskiego to Donald Tusk uzyskał inicjatywę i postawił w niekorzystnym świetle konkurenta, któremu przypomniał jego uległość wobec silnych grup związkowych i agresję zastosowaną wobec demonstrujących pielęgniarek. Na swoje nieszczęście J. Kaczyński potwierdził ten wizerunek chwając się, że nie doświadczył żadnych protestów ze strony górników (bo – jak sugerował D. Tusk – ustąpił im zanim do demonstracji doszło) oraz narzekając, że grupa pielęgniarek uniemożliwiała mu pracę. Jednocześnie przewodniczący Platformy Obywatelskiej wygłosił swoje *credo* postępowania w przypadku konfliktów społecznych – rozmowa i próby poszukiwania wspólnych, dla wszystkich korzystnych rozwiązań.

Jednym z ważnych momentów debaty była wymiana zdań, w której Jarosław Kaczyński udawał, że nie wie jak zwracać się do swojego adwersarza:

JK: *Panie Donaldzie, Pan wielokrotnie twierdził... [śmiej D. Tuska], no chyba nie mam zdrabniać – prawda?*

DT: *Panie Jarku proszę się nie krępować.*

JK: *Ale właśnie nie wiem Donaldku, Donaldusiu.*

JWZ: *Ale pytanie.*

DT: *Ja mam łatwiejsze zadanie Panie Jareczku, bo ja bym wiedział jak zrobić*

JK: *No wie Pan, no tak rzeczywiście w moim wypadku jest to łatwiejsze. Otóż...*

DT: *Mów mi Donek.*

Wbrew pozorom ta wymiana zdań miała istotne znaczenie. Otóż Jarosław Kaczyński od początku debaty unikał tytułowania lidera PO i zwracał się do niego per *Panie Donaldzie*, w czasie całej debaty użył imienia konkurenta 13 razy, podczas gdy Donald Tusk najczęściej zwracał się do niego tytułując *przewodniczącym*. Najbardziej prawdopodobną przyczyną takiego zachowania lidera PiS było podkreślanie oryginalnego i rzadkiego imienia przeciwnika w celu ośmieszenia konkurenta. A że imię Donald w Polsce (do tej pory) kojarzyło się głównie z postacią z kreskówki, Jarosław Kaczyński mógł liczyć, że skojarzenie osoby Tuska i sympatycznego, ale jednak nieporadnego kaczoza obniży wiarygodność rywala¹³. Był to więc rodzaj ataku erystycznego, który za A. Schopenhau-erem można by zakwalifikować jako *argumentum ad personam* – *atak osobisty, obraźliwy, a nawet grubiański*, nie związany merytorycznie z przedmiotem

¹³ Jednocześnie dziwić może, że Jarosław Kaczyński nie wziął pod uwagę, iż choćby pośrednie odwoływanie się do tej bajkowej postaci może przypomnieć opinii publicznej, iż on sam nazywany był kaczo-rem z racji swojego nazwiska.

sporu¹⁴. Apelem: *Mów mi Donek*, Donald Tusk pokazał jednak nie tylko, że nie daje się sprowokować przeciwnikowi, ale przede wszystkim, że ma dystans do samego siebie. Ta odsłona rozmowy – wbrew zamierzeniom premiera – raczej wzmocniła wizerunek lidera PO.

Gdy Jarosław Kaczyński postanowił ponownie zaatakować Donalda Tuska jego przeszłymi wypowiedziami, postanowił skorzystać z dość negatywnej i silnie emocjonalnej frazeologii:

JK: *Proszę Pana. Pan zaproponował w 2005 roku, to jest zupełnie niedawno radykalne ograniczenie wydatków budżetowych, co oznaczało radykalne cięcia socjalne, co oznaczało też obniżenie pensji, bo to zawsze jest takie echo. Generalnie rzecz biorąc obniżenie popytu stopy życiowej, a więc także obniżenie wzrostu. To był wasz list do nas z waszymi warunkami. Czy Pan podtrzymuje tego rodzaju politykę?*

JWZ: *Pytanie. Proszę o odpowiedź.*

DT: *No muszę powiedzieć Panu Panie prezesie, że wykazał Pan wyjątkową odwagę zadając pytanie o konieczne cięcia budżetowe. (...) Dlaczego mnie zaskoczył Pan tą odwagą. Chcę żeby Państwo tu usłyszeli ile kosztuje dzisiaj utrzymanie władzy. Będzie o tym okazja mówić w rozdziale Państwo, ale chcę Panu powiedzieć, że jakby Pan zaczął oszczędniej urządować Pan, Pański brat później te liczby podam, bo one są naprawdę szokujące. To te pieniądze by się znalazły. Cięcia budżetowe tak, ale w odniesieniu przede wszystkim do biurokracji centralnej, do polityków i do władzy, którą Pan dzisiaj reprezentuje, najdroższej władzy w Europie.*

Odpowiedź D. Tuska nie tylko ominęła ryzykowne nawiązywanie i ewentualnie korygowanie swoich dawnych wypowiedzi, ale sprawiła, że to premier znalazł się w trudnym położeniu. Logika wyводу D. Tuska jest bowiem następująca: prawdą jest, że ograniczanie wydatków publicznych może powodować cięcia socjalne, jednak nikt w PO o tym nie myśli. Natomiast jeśli dziś ktoś jest źle uposażony, cierpi biedę, to winnego łatwo wskazać – jest nim rząd i prezydent, którzy na swoje utrzymanie wydają bająskie sumy. Kto zatem bardziej dba o ludzi biednych?

Oczywiście debata miała też miejsca, w których to Donald Tusk atakował premiera, czynił to jednak delikatnie, bez wchodzenia w emocjonalną, czy agresywną retorykę. Pytania lidera PO były jednak na tyle trudne, że premier łatwo się denerwował:

JK: *Była ustawa, która ogromnie ułatwiała budownictwo mieszkaniowe i wyście ją odrzucili, a po za tym zostało przekazane pod budownictwo mieszkaniowe bardzo dużo, 300 milionów metrów powierzchni, co niezmiennie*

¹⁴ Por.: A. Schopenhauer, *Erytyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 1976, s. 98.

ułatwi także prowadzenie tego wielkiego budownictwa mieszkaniowego. Myśmy rozpoczęli ten plan, który z natury rzeczy nie może być planem długotrwałym, szczególnie przy ogromnym wzroście cen materiałów budowlanych przy różnego rodzaju układach kartelowych, które tutaj funkcjonują i my je będziemy rozbijać, ale wy na pewno nie. Otóż proszę Państwa ten program, jeżeli my będzie rządzić będzie zrealizowany no, jeżeli wy będziecie rządzić, no to z całą pewnością rzeczywiście nie będzie.

JWZ: 30 sekund. Riposta.

DT: Jeśli dobrze usłyszałem Panie prezesie to zasugerował Pan, że chce Pan budować mieszkania poprzez rozbijanie układów. Niech Pan mi wierzy na słowo, ja kiedyś budowałem dom, że dom buduje się z cegieł przy pomocy sprzętu, łopaty, a nie przy pomocy walki z układami.

I znowu zawierająca negatywne, emocjonalne słownictwo (w tym słynny „układ”, z którym walkę Prawo i Sprawiedliwość uczyniło głównym motywem swoich rządów a następnie kampanii wyborczej) lidera PiS zostało skwitowane żartem i ironią – zasugerował Pan, że chce Pan budować mieszkania poprzez rozbijanie układów. Jednocześnie lider PO pokazał, że jak tysiące Polaków budował dom i jest jednym z nich a nie wyobcowanym liberałem.

Niewątpliwie kwestią drażliwą społecznie był i do dziś jest problem polskich dróg, nie może więc dziwić, że dziennikarka zadająca pytania obu politykom podjęła ten temat. Pytanie to dobrze wykorzystał lider PO najpierw ośmieszając osiągnięcia rządu na tym polu a potem wykazując, że PiS nie ufa własnemu społeczeństwu. Co ciekawe, Jarosław Kaczyński ten wizerunek potwierdził.

JWZ: Panie premierze. Bez dobrych dróg i autostrad nie popchniemy rozwoju gospodarczego i inwestycji. Kto ma budować te autostrady Państwo, czy prywatni inwestorzy np. Jan Kulczyk, w jaki sposób, za co? Donald Tusk. Półtorej minuty na odpowiedź Panowie mają.

(...)

DT: (...) Co do autostrad to jest właściwie pytanie wyłącznie do Pana premiera, bo mnie stać tylko w tym przypadku też na albo na wyrozumiałość i powinienem milczeć, albo na złośliwe dowcipy. Te słynne 500 metrów autostrady otwarte przez pana ministra Polaczka. Ja wiem, takie mam wrażenie, kiedy słyszę pana premiera i pana ministra, że wy czasami jeżdżicie i przecinacie wstęgi i wam się wydaje, że Polacy dzięki temu jeżdżą po autostradach. Tempo budowy autostrad w Polsce to jest 7 kilometrów zbudowanych przez was autostrad. W Hiszpanii dróg ekspresowych i autostrad w ciągu roku buduje się prawie tysiąc kilometrów.

JWZ: Ale zatem recepta Panie przewodniczący.

DT: *Recepta jest bardzo prosta i à rebours powiem Panu premierowi, jeśli Pan minister Polaczek na dwa lata wstrzymał budowę autostrady A1, ponieważ wydawało mu się za drogo, po dwóch latach sąd kazał wrócić do wykonawcy, ale jest prawie dwa razy drożej. To samo, jeśli chodzi o autostradę A2 tam jest dokładnie ta sama sytuacja. Nie ufacie ani sobie, nie ufacie Polakom, nie ufacie partnerstwu publiczno-prywatnemu, skontrolowaliście przez dwa lata, zatrzymaliście budowę i teraz zapłacicie o wiele więcej, ale dwa lata zmarnowaliście. Przez dwa lata nie zbudowaliście praktycznie nic.*

JWZ: *Pan premier Jarosław Kaczyński.*

JK: *Panie Donaldzie rzeczywiście bardzo celnie Pan trafił. Wyście stworzyli ten system partnerstwa publiczno-prywatnego, który przez kilkanaście lat funkcjonował, autostrad nie ma, za to są miliarderzy. To rzeczywiście pod tym względem jesteście bardzo dobrzy. My ten system zmieniamy i każdy, kto dzisiaj jeździ po Polsce widzi w ilu miejscach różne rzeczy się buduje, ile dróg się remontuje, ile objazdów się robi. Uruchamiamy także wielki program budownictwa autostrad, tylko program uczciwy nie taki, żeby ktoś miał na tym robić miliardowe fortuny. Rzeczywiście powstrzymujemy ten proces, który doprowadził już w ciągu właśnie kilkunastu lat do tego, żeśmy się praktycznie nie posunęli do przodu. Cała infrastruktura prawna jest przygotowana trwają wykupy na 500 przeszło kilometrach, w następnych kilku latach będzie wybudowane około 2000 autostrad i dróg szybkiego ruchu. To jest w tej chwili zupełnie pewne. Natomiast to, co wyście zrobili przez ten czas, bo to jest Pańskie dzieło, bo to Pan był w rządzie Suchockiej, który to wszystko rozpoczął...*

DT: *Nie, wybaczy Pan, ale nie.*

JK: *Znaczy Pan go popierał, Pan popierał bardzo zaciekle ten rząd razem z NFI i innymi osiągnięciami. Otóż to wszystko prowadziło do tego, że w Polsce żadne zbiorowe przedsięwzięcie było nie możliwe do przeprowadzenia. To jest Panie Donaldzie wybaczy Pan, III Rzeczypospolita, my budujemy IV-tą i będą autostrady.*

Powyższa wypowiedź nie jest jedyną, w której lider PiS stracił kontrolę nad emocjami i zaczął posługiwać się frazeologią o konotacji silnie negatywnej, co przy zachowującym absolutny spokój przewodniczącym PO utrzymywało rozemocjonowany, niespokojny, konfliktowy i agresywny wizerunek pierwszego polityka i odwrotny *image* drugiego:

DT: (...) *Chciałem Państwa poinformować, że jeśli chodzi o rolnictwo np. o słowa Pana premiera w sprawie KRUSU. Pan premier godzinę temu przegrał proces z Platformą.*

JK: *Otóż ja mogę Panu powiedzieć tak, myśmy przegrali proces, ale programie z 2007 roku wy kwestionujecie KRUS w sposób zupełnie oczywisty. (...)*

Chcecie uderzyć w polskich rolników, bo zawsze żeście chcieli uderzać w słabszych. Cała wasza polityka to było uderzenie w słabszych i dawanie mocniejszym. Taka jest wasza filozofia taka jest filozofia liberalizmu. Ja nawet Pana lubię za to, że Pan jest taki konsekwentny, że Pan jest takim konsekwentnym liberałem. Jako człowieka, bo Pan rzeczywiście jest bardzo konsekwentny w swoich poglądach tylko to są straszne poglądy.

(...)

JK: Otóż ja chciałem Pana zapytać właśnie o ten stosunek Pański do korupcji, bo Pan właściwie się już odstąpił, bo jeżeli Pan atakuje tych dwóch polityków to znaczy, że Pan popiera korupcję w istocie.

(...)

DT: Pan nie jest w stanie mi zarzucić żadnego kłamstwa.

JK: Jedno wielkie

DT: Jedno wielkie, ale żadnego konkretnego. A ja mogę Panu wymienić choćby to pierwsze najgłośniejsze: nie będzie koalicji z Samoobroną, nigdy nie będę wspólnie robił niczego z Andrzejem Lepperem. I co Pan zrobił, dwa lata Pan to robił.

KS: Panie przewodniczący

JK: To jest Pańska zasługa, pańska. To jest Pańska zasługa. Pan mógł zawrzeć tę koalicję, nie chciał Pan, był Pan zbyt ambitny, to wobec tego mógł Pan rozwiązać razem z nami Sejm, też Pan nie chciał.

Oczywiście, trudno jest wnioskować o zmodyfikowanym przez debatę wizerunku obu polityków jedynie na podstawie spisanych wypowiedzi. Niezmiernie ważne jest także to, co wyrażali niewerbalnie i parawerbalnie¹⁵. Tu jednak znowu górą był ówczesny lider opozycji. Donald Tusk był bowiem przez całą debatę uśmiechnięty, pewny siebie (ale nie zadufany w sobie) i spokojny. Tymczasem po jego adwersarzu widać było, że każde kolejne pytanie, czy wymiana zdań łatwo wyprowadzają go z równowagi, daje się ponieść emocjom i utrwała agresywny – z perspektywy większości wyborców – wizerunek.

Lewicowy liberał i lew salonowy

W trzeciej debacie Donaldowi Tuskowi zależało na tym, aby pięknie się różnić – wykazać, że PO i LiD nie są potencjalnymi koalicjantami oraz podtrzymać – zbudowany w czasie debaty z Jarosławem Kaczyńskim – pozytywny wizerunek konstruktywnego, bliskiego ludziom polityka

¹⁵ Por. M. Tokarz, *Argumentacja, Perswazja, Manipulacja*, Gdańsk 2006, s. 327 i nast.

i zdobyć, choćby częściowo, serca widowni wrażliwej na kwestie społeczne. Cele byłego prezydenta związane były z kolei z próbą wykazania, że to PO i PiS są bardzo blisko siebie i tylko LiD jest realną, wolnorynkowo myślącą, doświadczoną oraz kompetentną alternatywą wobec rządu Jarosława Kaczyńskiego. Wydaje się, że ważnym celem wizerunkowym było w tej debacie wykorzystanie potencjału byłego prezydenta – wszak była to osoba uważana za ojca chrzestnego LiD-u, autentycznego lidera lewicy, doświadczonego dwoma kadencjami prezydenckimi, człowieka światowego. Prawdopodobnie politycy lewicy liczyli, że Aleksander Kwaśniewski przytłoczy swoją osobowością Donalda Tuska.

Oto, jak Donald Tusk prezentował swoją lewicowość broniąc budżetówki, chroniąc polskie rodziny przed negatywnymi skutkami wprowadzenia w Polsce euro, dbając o zasobność ich portfeli:

DT: (...) pytaniem numer jeden w Polsce jest jednak to pytanie ile pracownicy, ile pracownicy będą zarabiać i dotyczy to szczególnie jednak sektora państwowego. (...) Pracodawca oczywiście musi zapłacić więcej krajowemu pracownikowi, ale w tej sytuacji niestety nie są pracownicy budżetówki państwowej. Tam wzrost wynagrodzeń jest minimalny (...) i dlatego, mimo, że jestem zwolennikiem przedsiębiorczości, gospodarki, dzisiaj problemem Polski numer jeden jest zapewnić środki na utrzymanie tym, którzy są skazani na państwowe pensje a nie prace w prywatnych firmach i dlatego kluczowe, kluczowym zadaniem przyszłego rządu jest zapewnienie wyższych wynagrodzeń w tak zwanej budżetówce.¹⁶

(...)

DT: mamy w Polsce wielką grupę ludzi na tak niskim poziomie życia, że najmniejszy wzrost cen, który by zwiększył ten wzrost, o którym mówiłem na początku – tych 5% na podstawowe artykuły – byłby dla Polskich rodzin zabójczy. To musi być decyzja odpowiedzialna w mojej ocenie dojdziemy do tego w roku 2013, ale oczywiście pewność, że ludziom nie stanie się krzywda jest fundamentem.

(...)

DT: Ja, jak dziś, jakby to było dziś pamiętam wypowiedź jednego z przedstawicieli Pańskiego rządu, który powstał pod Pańskim patronatem ile to pieniędzy i ropy naftowej popłynie do Polski ze względu na interwencję w Iraku. A my zapłaciliśmy za to, jako Polacy blisko miliard złotych.

¹⁶ Poniższe cytaty pochodzą z debaty pomiędzy Donaldem Tuskiem a Aleksandrem Kwaśniewskim, która odbyła się 15 października 2007 roku, w studiu Telewizji Polskiej. Debata była zorganizowana przez Telewizję Polską, TVN 24, TV Biznes Polsat i Polskie Radio. W cytatach nie dokonywano żadnych skrótów ani korekt (o ile w tekście nie zaznaczono inaczej), w nawiasach kwadratowych uwagi autora.

Tymczasem Aleksander Kwaśniewski, za pomocą wywodów ekonomicznych pokazywał, że to on jest bardziej kompetentny i odpowiedzialny – dbający o gospodarkę i starał się powtarzać tezę, że LiD to jedyna alternatywa:

AK: Natomiast uważamy nadal, że wejście Polski do euro będzie korzystne, że ono będzie tworzyło długofalową perspektywę rozwojową dla Polski, i że ona na pewno może mieć ten skutek w postaci wzrostu cenowego, bo to miało miejsce we wszystkich krajach, które do strefy euro weszły, natomiast dobra koniunktura, uporządkowana gospodarka, mądre wykorzystanie środków unijnych stwarza absolutnie najlepsze warunki, najlepszą koniunkturę żeby Polska w strefie euro była.

(...)

AK: Troska Pana Tuska o Lewicę jest słuszna, dlatego, że lewica i centrolewica jest Polsce dzisiaj potrzebna, jako jedyna wyrazista alternatywa i dla Platformy i dla PiS-u. Bo tak naprawdę wy się niewiele różnicie, będę starał się udowodnić tę tezę w czasie dzisiejszej debaty. Jesteście starymi towarzyszami broni, jesteście ludźmi, którzy mają te same korzenie i czasami zachowujecie się trochę, jak pokłóceni koledzy, ale z tej samej piaskownicy. Więc LiD jest dzisiaj alternatywą, LiD ma przywództwo kilku osobowe, ma młode przywództwo, najmłodsze przywództwo w osobie Olejniczaka i LiD jest dzisiaj jedyną prawdziwą alternatywą dla polskiej prawicy, czyli dla Platformy Obywatelskiej i dla Prawa i Sprawiedliwości.

(...)

AK: Ja myślę, że dzisiaj trzeba powiedzieć jasno, że Lewica i Demokraci to jest alternatywa wobec Platformy Obywatelskiej i PiS-u. Platforma jest partia pravicową. Tak się definiuje i z programu wynika, że jest partią pravicowo liberalną, bo choćby z koncepcją podatku liniowego, choćby z konserwatywną w sensie w stosunku do choćby praw kobiet czy relacji państwo – kościół. Ja nie wyobrażam sobie, żeby było łatwo znaleźć porozumienie programowe między Lewicą i Demokratami a Platformą.

Aleksander Kwaśniewski dużą wagę przywiązywał także do prezentowania swoich doświadczeń:

DT: Panie prezydencie, ale konkretnie czy Pan w ogóle zdaje sobie sprawę, co trzeba zrobić, ale krok po kroku, żeby założyć i to tę najprostszą samodzielną działalność gospodarczą? Czy może Pan powiedzieć?

AK: Wie Pan, ja nie jestem ani urzędnikiem państwowym, który rejestruje te firmy ani nie jestem przedsiębiorcą, więc nie powiem Panu krok po kroku. To jest taki fajny wybieg przygotowywany przez Pańskich doradców: niech Pan powie krok po kroku. Ja powiem Panu krok po kroku jak się partię polityczną zakłada, ale Pan rady tu nie potrzebuje, bo Pan sam je zakładał.

Ja Panu powiem krok po kroku jak się robi kampanię wyborczą, ja Panu nawet kiedyś powiem jak wygrać wybory prezydenckie. Krok po kroku, krok po kroku.

Ciekawym elementem debaty był swego rodzaju „metadialog” – komentarz „na żywo” do debaty, mówienie o sztuczkach, doradcach, itp., co zdaje się miało sugerować obycie na salonach polityki i podnosić wizerunek kompetencji obu polityków:

AK: ... to jest taki fajny wybieg przygotowywany przez Pańskich doradców: „niech Pan powie krok po kroku”

(...)

DT: Potwierdza Pan swoją rzeczywistą umiejętność dbania o wizerunek i ucieczki od odpowiedzialności za konkretne sprawy.

(...)

AK: Ma Pan 15 sekund na rozwinięcie idei komunizmu.

DT: Ale ponieważ problem komunizmu Panie prezydencie, nawet przy Pańskich talentach, to jest Pański problem nie mój, więc daję Panu więcej czasu, żeby Pan się z tego wytłumaczył.

(...)

DT: Może, dlatego łatwo uciekać od bardzo czasami trudnych odpowiedzi, może, dlatego więcej czasu poświęcacie Państwo na robienie dobrego wrażenia niż podejmowanie czy mówienia o tym, jakie będą twarde decyzje.

AK: To niech Pan mówi. Pan będzie premierem wszystkie sondaże to mówią a Pan zaraz mówi o moim wrażeniu a nie chce zrobić dobrego wrażenia na publiczności.

DT: Prawdopodobnie Pańska wiara w to, że wrażenia. Nie, ja chcę. Ponieważ to są ważne sprawy wejście do strefy euro to są ważne sprawy.

AK: Oczywiście

DT: To nie jest uśmiech i makijaż. Ja chcę skłonić Pana do poważnej rozmowy, co Pan robi a nie, co Pan opowie.

AK: A ja pytam, co Pan robi?

DT: Nie to pyta Pan redaktor.

AK: No właśnie. Ja dołączam się

DT: Panie prezydencie czasy minęły, że Pańska formacja przesłuchiwała takich ludzi jak ja.

(...)

AK: No tak, ale krótka riposta. Troska Donalda Tuska o Lewicę i Demokratów naprawdę jest poruszająca i wzruszająca.

DT: O Pana, Panie prezydencie i to jest szczerza troska.

(...)

DT: *Obawiam się o Pana jak Pan wróci do swoich towarzyszy z LiD-u, to wie Pan, co Panu powiedzą jak Pan trzeci raz mówi: Platforma wygra wybory a Tusk będzie premierem. Oczekiwali od Pana trochę takiego, więcej wiary we własne siły i LiD-u. Ale ja przyjmuję Pańską prognozę, jako dobry znak.*

* * *

Po zakończeniu debat przeprowadzono szereg badań, które pokazywały, że to Donald Tusk przekonał do siebie większą grupę wyborców. Przed debatą Jarosława Kaczyńskiego i Aleksandra Kwaśniewskiego sondaże pokazywały 3% przewagę PiS nad PO¹⁷, która zwiększyła się do 5% po spotkaniu 1 X¹⁸. Tymczasem według badań opinii publicznej przeprowadzonych bezpośrednio po debacie, jej zwycięzcą został Donald Tusk. Tak wskazały między innymi badania GfK Polonia (67% D. Tusk, 33% J. Kaczyński), PBS (47,5% D. Tusk, 23,7% J. Kaczyński, 15,1% remis, a 13,7% trudno określić zwycięzcę) i Radia Zet (81,5% D. Tusk, 18,5% J. Kaczyński)¹⁹.

Sondaże przeprowadzone po debacie pomiędzy A. Kwaśniewskim a D. Tuskiem także pokazały (wbrew opinii części ekspertów²⁰) zwycięstwo lidera PO – badanie SMG/KRC dla programu „Teraz My” TVN i „Faktów” radia RMF FM wskazuje na 45% respondentów wskazujących na Donalda Tuska i 30% uznających triumf byłego prezydenta. Z kolei według sondażu przeprowadzonego przez GfK Polonia dla „Rzeczpospolitej”, zwycięstwo Donalda Tuska uznało 62% badanych, a Aleksandra Kwaśniewskiego 38%. Także badanie PBS DGA zrealizowane dla Polskiego Radia potwierdziło, że zwycięzcą został lider PO – 36% wobec 26,4% opowiadających się za Aleksandrem Kwaśniewskim²¹. Także

¹⁷ Według sondażu Polskiej Grupy Badawczej na PiS chciało głosować 35 proc. Ankietowanych, zaś na PO – 32%, <http://serwisy.gazeta.pl/wybory2007/1,85063,4538317.html>, 28.05.2009.

¹⁸ Badanie SMG/KRC przeprowadzone po debacie pomiędzy J. Kaczyńskim a A. Kwaśniewskim na zlecenie Faktów TVN i Radia Zet pokazało 35% dla PiS i 30 dla PO, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4541692.html>, 28.05.2009.

¹⁹ http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Sondaze-po-debacie-Kaczynski-Tusk-wygrwal-lider-PO,wid,9291531,wiadomosc.html?ticaid=181c0&_ticrsn=3, 28.05.2009.

²⁰ <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4580616.html>, 11.08.2009.

²¹ Por.: http://www.dziennik.pl/polityka/article56842/Sondaz_Debate_wygral_Tusk.html, 11.08.2009, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Po-debacie-Tusk-Kwasniewski-co-sondaz-to-inny-wynik,wid,9302157,wiadomosc.html?ticaid=188ad>, 11.08.2009, <http://www.tvn24.pl/0,8494,0,1,raport.html>, 11.08.2009, <http://www.polskieradio.pl/iar/wiadomoscglowna/arttykul18927.html>, 11.08.2009.

wyniki poparcia dla partii politycznych przed wyborami zaczęły się zmieniać na korzyść PO (39% PO, 29% PiS²²) i tak pozostało aż do samego dnia wygranych przez Donalda Tuska wyborów. Oczywiście byłoby zbyt daleko posuniętym twierdzenie, iż przyjęcie w sytuacji konfliktu politycznego strategii problemowej dać może sukces i zwycięstwo wyborcze. Po pierwsze wiele zależy od kultury i tradycji politycznej państwa – np. we współczesnej Rosji wizerunek Władimira Putina jest budowany, co ważne z ogromnym sukcesem, na strategii twardego negocjatora, zdecydowanie narzucającego swoje zdanie wszystkim wokół. Po drugie istotnym elementem, od którego zależy skuteczność wybranej strategii jest aktualny klimat polityczny – można sobie wyobrazić, że gdy atmosfera pomiędzy partiami politycznymi zaczyna przypominać sielankę, szybko pojawi się oczekiwanie społeczne polityka, który będzie umiał głośno i twardo artykułować swoje poglądy i oczekiwania.

Podobnie, źródłem sukcesu Donalda Tuska była między innymi wojenna atmosfera wprowadzona do polityki przez PiS w latach swoich rządów pomiędzy 2005 a 2007 rokiem – na tle agresywnego Prawa i Sprawiedliwości, konstruktywna Platforma Obywatelska i sympatyczny, uśmiechnięty Donald Tusk jawili się jako nadzieja na zmianę owego negatywnego nastroju, który panował za czasów PiS. Niemniej trzeba podkreślić, iż ten wizerunek lidera PO brał się właśnie ze sposobu, w jaki polityk ten uczestniczył w debatach, jak prezentował się w bezpośrednich konfrontacjach z przeciwnikami politycznymi.

STRESZCZENIE

Oprócz umiejętnego korzystania z marketingu politycznego i posiadania atrakcyjnego programu, o sukcesie w polityce decyduje przyjęta strategia zachowania w obliczu konfliktu politycznego. Umiejętne postępowanie – zarządzanie wizerunkiem, zachowaniem i postawami w sytuacjach konfliktowych jest dzisiaj tym, co przyciąga uwagę wyborców. Autor prezentuje podstawowe informacje dotyczące konfliktów oraz analizuje strategie działania liderów trzech głównych polskich partii politycznych w Polsce w 2007 roku. Materiałem źródłowym są trzy debaty, które zostały „stoczone” w dniach 1, 12 i 15 października 2007 przez Jarosława Kaczyńskiego, Aleksandra Kwaśniewskiego i Donalda Tuska.

²² Badanie SMG/KRC na zlecenie Faktów TVN, <http://serwis.gazeta.pl/wybory2007/1,85063,4575628.html>, 28.05.09.

Olgierd Annusewicz

**PUBLIC RELATIONS IN THE TIME OF POLITICAL CONFLICT – PRE-ELECTION
DEBATES IN 2007**

Apart from using political marketing tools and having attractive political programme, what makes an election campaign successful, is a strategy of image management during conflict. Wise image management, behavior and attitude in conflicted environment of politics is interesting to media and voters. Author presents basic information regarding conflict and analyses strategies of image management applied by three major polish political leaders in 2007. Three debates, held on 1st, 12th and 15th of October 2007 between Jarosław Kaczyński, Aleksander Kwaśniewski and Donald Tusk were the major source to this analysis.